

ADORACJA KRZYŻA 2010

Do końca Cię umiłowalem –
Bądź moim świadkiem.

Twoja wiara Cię ocaliła ... (Łk 8,48)

Ja, niegodny członek Twojego świętego ciała, chory i słaby, wyczerpany fizycznie i pogrążony przez złego; przychodzę dziś aby adorować Twój święty krzyż i aby przez Niego prosić Cię o dar uzdrowienia i udzielenia potrzebnych łask na przyszłe, szczęśliwe moje spotkanie z Tobą. Pragnę przede wszystkim przyjąć dziś z Twojego krzyża cierpienie. On staje się dla mnie szczególnym świadectwem miłości, którą obdarzasz mnie każdego dnia. Pozostawiam dziś przed Twoim świętym krzyżem wszystkie moje słabości i winy, nie po to by Cię nimi Dobry Jezu obarczyć, lecz żałować z głębi duszy, że obraziłem Twój majestat.

Od tego piątkowego wieczoru, będę się starał znosić cierpienia i mieć cierpliwość we wszystkim, z miłości do tego, który na krzyżu chciał 2000 lat temu umrzeć za mnie. Cierpienia i choroby człowieka to jeden z istotnych problemów, zawsze nas niepokojących. Odczuwamy to także my — chrześcijanie, jednak światło wiary pomaga nam przeniknąć głębiej tajemnicę cierpienia i samo cierpienie mężniej znosić. Nie tylko bowiem w oparciu o słowa Chrystusa rozumiemy znaczenie i wartość choroby dla własnego zbawienia i dla zbawienia świata, lecz także wiemy, że gdy chorujemy cieleśnie, bądź duchowo, Chrystus, który za swego życia na ziemi często nawiedzał i uzdrawiał chorych, okaże nam swoją miłość.

Bracia i Siostry! Nasz Pan Jezus Chrystus, który tyle dla nas wycierpiał, jest obecny dziś - tu i teraz wśród nas, zgromadzonych w Jego imię. Ewangelista opowiada, że chorzy przychodzili do Chrystusa, aby go błagać o zdrowie. Tę samą Ewangelię piszemy dziś i my, przychodząc z różnorodnymi słabościami, dolegliwościami i cierpieniami.

Twoja koleżanka, siedząca tuż przed ołtarzem oddaje Dobremu Bogu cierpienie poronionej ciąży, starsza Pani siedząca w środkowym rzędzie ławek - cierpienie swoich chorób fizycznych (kalectwa i braku funduszy na zakup różnych leków), a to małżeństwo stojące tuż pod chórem - cierpienie wynikające z wzajemnych kłótni, awantur, nieporozumień.

Choć jesteśmy inni i nie znamy się łączy nas dziś jedna Osoba bardzo cierpiącego i zwisającego z prostego drzewa krzyża - Chrystusa. Potrzebujemy uzdrowienia, umocnienia, które najpierw powinno dokonać się poprzez pojednanie z Bogiem w sakramencie pokuty, a sakrament chorych, wyrwie nas ze strachu przed cierpieniem.

Kościół katolicki wyznaje i naucza, że sakrament chorych jest jednym z siedmiu sakramentów Nowego Testamentu, ustanowionym przez Chrystusa, naszego Pana. Wspomina o nim Św. Marek, lecz poleca i ogłasza Apostoł Jakub, brat Pana. Mówi on:

Choruje ktoś wśród Was? Niech weźmie kapłanów Kościoła i niech modlą się nad nim namaszczać go olejem w imię Pańskie. Modlitwa płynąca z wiary wybawi chorego i ulży mu Pan. A jeśli był w grzechach, będą mu odpuszczone.

Bracia i Siostry! Pan Jezus zawsze jest z nami i przez swoje sakramenty odnawia w nas stale życie łaski. Prośmy Go zatem teraz w naszej wspólnej modlitwie za tych którzy będąc blisko naszych serc przeżywają chwile strapienia chorobą, załamania i cierpienia.

Prosimy Cię Panie, abyś bliską osobę naszemu sercu, w chwili przeżywanego cierpienia umocnił i uwolnił od grzechów i pokus – wysłuchaj nas Panie!

Prosimy Cię abyś wspomagał wszystkich którzy wzywają Twojej pomocy – wysłuchaj nas Panie!

Prosimy Cię abyś wszystkim chorym ulżył w cierpieniach – wysłuchaj nas Panie!

Prosimy Cię abyś wspomagał wszystkich, którzy leczą i pielęgnują chorych – wysłuchaj nas Panie!

Prosimy Cię abyś nam samym dodawał nowych sił w służbie miłości potrzebującym – wysłuchaj nas Panie!

Panie Jezu Chryste, ty widzisz, że nie umiem cierpliwie znosić swojej choroby. Oświeć mnie światłem Duch Świętego, abym mocno wierzył, że Ty sam cierpisz w członkach swojego Kościoła, i abym znosił moją słabość, chorobę w zjednoczeniu z Twoją bolesną męką. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

W dzisiejszym świecie jest wiele cierpienia. Takiego, które człowieka przytłacza. Takie cierpienie pokazuje człowiekowi jego małość i kruchość. Cierpienie, które staje się udziałem coraz większej ilości ludzi. Współczesnym cierpiącym jest ateista, który nie szuka Boga, nie szuka Jego miłości. Cierpi na chorobę zwaną obojętnością religijną- straszna to choroba, nawet gorsza od nienawiści. Powiedział Pan:

Obyś był zimny, albo gorący, a skoro jesteś letni, chcę Cię wyrzucić z mych ust.

Straszna choroba - obojętność i nie szukanie Boga. Ten obojętny jeszcze nie wie, że Bóg szuka Jego. Szuka go, Ten który kocha. Współczesnym cierpiącym jest zażywający narkotyki, który nie jest w stanie normalnie myśleć, gdy jest na tak zwanym "głodzie". On nie myśli, myśli o nim Ktoś inny, Ten, który zawsze myśli o człowieku. Cierpiącymi są także małżonkowie, gdy w rodzinie jest problem alkoholowy. Cierpi pijący i cierpi pijący biernie. Cierpienie to bardzo często jest rozłożone na wiele lat.

Cierpią na świecie głodni, dzieci, które jako przyszłość świata powinny być najbardziej chronione przed wszelkim złem. Cierpią żołnierze na wielu frontach w dzisiejszym świecie. Gdyby Chrystus był teraz sądzony, na pewno nikt nie poświęcił by mu tyle czasu, żeby Go sądzić i doprowadzić do spełnienia wyroku.

Pewnie byłoby tak, że skazano by go na śmierć w bezimiennej masie ludzi trzeciego świata, lub zatrutowano by go systematycznie, hałasem i intrygami, wymyślanymi przez wrogów a także pozornych przyjaciół. Pan nazywa takich ludzi „wilkami w owczej skórze”. Ja mam się ich strzec. Tylko jak się strzec, gdy moje siły są małe i upadam. Tylko ja taki jestem, mały i wzgardzony. Nie mam przyjaciół, wszyscy mnie opuścili, zranili, uznali za nieznaczącego. Całe moje życie się wali. Odeszła ode mnie żona, nie mogę się dogadać z własnymi dziećmi. Pracuję od rana do nocy za marne grosze, nie umiem się poprawić, nie potrafię dorównać innym. Oblałem kilka egzaminów w czasie ostatniej sesji, grożą mi złe oceny na świadectwie ukończenia liceum. To także jest cierpienie. Cierpienie współczesnej pogoni za wiatrem, cierpienie współczesnego „wyścigu szczurów”. „Ponad wszystko i wszystkich kochamy Cię Jezu” - pisała kiedyś Kazimiera Iłkiewiczówna. „Kochamy Cię za to, że bez Ciebie nie umiemy żyć”...

Czy na pewno kochamy Jezusa ponad wszystko, ponad nasze współczesne cierpienie? A może cierpimy w samotności? Może w samotności, bez Boga patrzymy na świat pełen wojen i nienawiści? Może bez Boga przeżywam moment, gdy dowiaduję się o śmierci kogoś bliskiego? Bez Boga słucham „wyroku” lekarza o nieuleczalnej chorobie członka mojej bliskiej rodziny? Cierpienie jest nie do zniesienia, gdy nie wyjaśnimy go w Bożej obecności. Czasami zadają sobie pytanie dlaczego właśnie ja mam cierpieć? Dlaczego wszystko znowu ja?

Był Taki, który cierpiał wcześniej od Ciebie! Był Taki, który wycierpiał wszystko do końca. Był Taki, który swoim cierpieniem nadał sens Twojemu cierpieniu. Syn Cieśli jak o Nim mówiono. Pomazaniec Boży, umęczony i ukrzyżowany za Ciebie i za mnie, za wszystkich ludzi bez wyjątku. Patrzę teraz na jego krzyż, na krzyż mojego Jezusa, Pana mojego życia. Jezus był do mnie podobny - we wszystkim oprócz grzechu. Był człowiekiem, jadł spał, był głodny, kochał, śmiał się, płakał i cierpiał, ale tylko ofiarując się Ojcu, Bogu naszemu.

Patrzę na krzyż Jezusa, taki zwykły i tak wiele znaczący dla mnie. Na tym krzyżu widzę swoje cierpienia i swoje grzechy, które poniósł tam Mesjasz. Wszystkie cierpienia i wszystkie grzechy, wszystkich ludzi świata i historii. Moje cierpienie wydaje się niczym, moje współczesne cierpienie jest elementem cierpienia Chrystusa. On jest dla mnie wzorem przeżywania cierpienia. Jest dla mnie wzorem do naśladowania.

Czym jest wzór? Czy może istnieć zły wzór? Zły wzór to anty przykład. Czy ja także idę za anty przykładem, jak ludzie, którzy nie umieją znaleźć drogi do Boga? Ja przecież umiem, jestem pobożnym człowiekiem, katolikiem z krwi i kości. Nie tak jak inni, nie tak jak mój sąsiad... czy ja, mogę być wzorem dla innych? Czy mogę innym pokazywać Jezusa cierpiącego na krzyżu? Czy mogę innym pomagać bezinteresownie? Nigdy nie będzie to możliwe, gdy moim wzorem nie będzie Chrystus, gdy moim życiem nie będzie rządził prawdziwy Pan mojego życia. Prośmy Boga abyśmy mogli być wzorem dla innych, wzorem, dzięki któremu inni będą mogli żyć lepiej. Ksiądz Jan Twardowski tak pisał: „ nie pytaj stale jak cierpieć, pytaj dlaczego”...

Aklamacja: *Chwała Tobie Słowo Boże*

**„Jezus wziął na siebie nasze słabości
i leczył nasze choroby”.**

EWANGELIA (Łk 8, 43-48)

Gdy Jezus tam szedł, tłumy napierały na Niego. A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi; całe swe mienie wydała na lekarzy, a żaden nie mógł jej uleczyć. Podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza, a natychmiast ustał jej upływ krwi. Lecz Jezus zapytał: Kto się Mnie dotknął? Gdy wszyscy się wypierali, Piotr powiedział: Mistrzu, to tłumy zewsząd Cię otaczają i ściskają. Lecz Jezus rzekł: Ktoś się Mnie dotknął, bo poznałem, że moc wyszła ode Mnie. Wtedy kobieta, widząc, że się nie ukryje, zbliżyła się drżąca i upadła przed Nim opowiedziała wobec całego ludu, dlaczego się Go dotknęła i jak natychmiast została uleczone. Jezus rzekł do niej: Cóрко, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój!

Za Jezusem szły wielkie tłumy. Ewangelista Łukasz mówi, że liczba ludzi była tak wielka, że zaczęli napierać na Jezusa. Droga siostrzo, drogi bracie, którzy stoicie teraz przed Krzyżem naszego Pana, zapraszam Ciebie abys wszedł w tłum idący za Jezusem.

Gdzie jesteś w tym tłumie ? Może jesteś blisko Jezusa, ze wszystkich sił próbujesz przebić się przez napierający tłum, aby zobaczyć Jezusa? A może jesteś gdzieś z tyłu, jesteś już zmęczony tą ciągłą gonitwą za Jezusem, nie masz już sił, jesteś przerażony zachowaniem ludzi pchających się do Jezusa? Czy znalazłeś już swoje miejsce w tłumie podążającym za Jezusem ?

Jeśli tak, to zapraszam cię do kroczenia dalej za Chrystusem. Ludzie cisną się z każdej strony, przy każdym mijanym domu wciskają się kolejni ludzie, pragnący zobaczyć Jezusa. Każdy z otaczających

ciebie ludzi chce coś załatwić, każdy ma jakąś ważną prośbę do Mistrza. Jeden prosi o zdrowie, bo jego córka choruje na raka, drugi prosi o lepszą pracę, bo ma na utrzymaniu całą rodzinę, jeszcze inny jest załamany i potrzebuje pocieszenia. Każdy ciśnie się do Jezusa bo chce mu coś powiedzieć, chce otrzymać od Niego to, o co tyle lat prosił. A ty o co prosisz Pana ? Po co idziesz w tym tłumie ? Możesz mówić o wszystkim. Nie bój się , On cię nie skrytykuje, nie oceni, nie będzie patrzył na zegarek. On ma czas , specjalnie przygotował go właśnie dla Ciebie.

Nagle spośród tłumu wyłania się pewna kobieta. Nie zważa na cały tłum, pędzi do Mistrza. Przeciska się odpycha, popycha, nie zważa na całą sytuację na mnogość ludzi, Ona widzi tylko Jezusa, bardzo pragnie do niego dojść. Ta determinacja kobiety może być dla nas przykładem. Kiedy jest źle, zawiedli przyjaciele, najbliżsi, wtedy możesz przyjść do Jezusa, nie zwracają uwagi na trudności, tak jak zrobiła to owa kobieta. Kim ona jest ? Jest osobą cierpiącą na upływ krwi. W starożytnym Izraelu ta choroba zaraz po trądzie, była chorobą wykluczającą chorego ze społeczności miasta, rodziny. Każdy, kto zobaczył taką osobę musiał unikać z nią kontaktu, aby nie zaciągnąć nieczystości. Dla wierzącego Izraelity Krew to źródło życia, a życie to własność Jedyne Boga.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej tej Kobiety. Od 12 lat szukała ratunku u różnych lekarzy, ewangelista zauważa, że wydała całe mienie na leczenie, a nie znalazła ratunku. Nikt nie potrafił jej pomóc. Zrobiła wszystko, co można było zrobić, a choroba nie ustępowała.

A może nasza sytuacja jest podobna do sytuacji tej Kobiety. Mamy przecież tyle trudności w naszym życiu, tyle problemów, chorób. Gdzie wtedy szukamy pomocy? Może tak jak owa kobieta szukamy jej w Pieniądżach ? Przyjemnościach ? w robieniu zabezpieczeń życiowych ? W poszukiwaniu rozwiązań swoich problemów tak często zapominamy o Jezusie. Przypominamy sobie o Nim dopiero wtedy gdy wszystkie nasze pomysły zawodzą, Jezus schodzi na drugi plan. Przypowieść o Kobiety cierpiącej na upływ krwi przypomina nam o Jezusie, który czeka na nas, który słucha naszych problemów, pomimo wszelkich trudności: wielkiego tłumu, spiekoty dnia, On rozpozna nasze wołanie, nasz dotyk. Tak jak rozpoznał dotyk owej Kobiety.

Pomimo że tłum ścisnął Jezusa z każdej strony, On rozpoznał właśnie ten dotyk, ten dotyk, który potrzebował konkretnej pomocy. Jezus potrzebuje nas w całości, dlatego pyta Kto mnie dotknął? Jezus pragnie spotkania z grzesznikiem twarzą w twarz, nie po to, aby go skarcić, ale po to aby z mocą powiedzieć Córko, Synu Twoja wiara Cię uzdrowiła, twoje problemy są rozwiązane, twoja choroba zniknęła. Jeśli chcesz dotknąć Chrystusa, to możesz dotykać Go wiarą. Dotykać Go wiarą i dotykać Go w sakramentach, w których działa codziennie. Bo on jest Synem Bożym. Jest Synem Bożym, który przyszedł aby Ciebie zbawić... Nie bój się, właśnie teraz możesz go dotknąć, a na pewno nie odejdziesz rozczarowany.

Sutanna i habit są drogą życia. Drogą, która ma jeden cel: uświęcić pielgrzyma i każdego, który się o niego otrze. Droga ta jest umiłowaniem ascezy... rozkośnianiem się w wyrzeczeniach swojej codzienności i zaparciem się samego siebie. Jej prawdziwą głębię możemy dostrzec, wpatrując się w twarz Tego, który sam nas umiłował. Twarz piękną, bo schorowaną; twarz czystą, bo zalaną łzami; twarz nieskazitelną, bo pokrytą zmarszczkami; twarz urzekającą, gdyż przepełnioną smutkiem i naznaczoną cierpieniem... Twarz uwodzącą, bo swym wdziękiem rodzającą zbawienie.

Twarz Chrystusa... jakże bogate jest Jego oblicze, oblicze, które każdego dnia namaszcza me oczy gdy patrzę na twarze przechodniów, twarze będące odbiciem samego Boga. Tak bracie i siostrze... a Ty, ile razy widziałeś dzisiaj Chrystusa zanim dotarłeś do kościoła? Przypomnij sobie... jak była Jego twarz? Piękna i delikatna, od której nie mogłeś wzroku...? Szczęśliwa i roześmiana karmiąca cię żywą radością...? A może stara i pomarszczona, na którą nie miałeś ochoty patrzeć..., czy też sina, zmarznięta i tak pokancerowana, że z tej obrzydliwości od razu odwróciłeś głowę...

Habit i sutanna uświęcają codzienność życia, bez względu na to, czy jesteś studentem. Lekarzem, nauczycielem, gimnazjalistą, emerytem. Nie zapominaj, że świętość drugiego człowieka zależy od

Ciebie, od czystości twoich intencji oraz decyzji, czy wybierzesz drogę serca, by móc nie tylko widzieć twarz Chrystusa, w każdym człowieku, ale adorować Ją słowem, czynem, i gestem, zamiast uciekać od Niej i ze strachu i lęku. Czy masz wystarczającą odwagę, aby przyznać się do Chrystusa...? Czy w ogóle masz ochotę oglądać Jego twarz...? Jeśli tak, to spójrz na krzyż i trwaj w zapatrzeniu...

...po prostu trwaj...

Polski męczennik za wiarę, ksiądz Jerzy Popiełuszko widział Chrystusowe oblicze w twarzy każdego człowieka. Spracowana twarz Chrystusa w Stoczni Gdańskiej..., walcząca twarz Chrystusa w polskiej młodzieży krzyczącej o wolność narodu..., twarz Chrystusa w oddanych katolikach broniących swojej wiary..., a także twarz Chrystusa w Judaszach ze Służb Bezpieczeństwa wydających wyrok...

Sutanna uświęca... sutanna prawdy, sutanna miłości, sutanna troski, sutanna wierności, aż po krwawą purpurę męczeństwa. A wszystko z miłości do Tego, który nas umiłował...

I co zamierzasz dalej drogi bracie i sistro...? Wychodząc z kościoła wrócić do anonimowej obecności w świecie, czy może zawierysz się Chrystusowi i zaczniesz uświęcać innych...? Wyjdiesz ze spojrzeniem wlepionym w ziemię, czy w komórkę, oczekując z nadzieją na kolejne, ulotne słowa pocieszenia i taniego sentymentalizmu. Czy może podniesiesz wzrok by nie wracać już samemu do domu, ale dasz się poprowadzić Chrystusowi... nie lękaj się... spójrz na krzyż i ufaj... tylko ufaj...

Jakie to ma znaczenie jakiego kształtu był krzyż Jezusa? Ważne żeby wiedzieć czym był ten krzyż. Sądzę, że dobrze to wiem. Ponieważ wiem, czym jest mój krzyż. Krzyż, który zwała mi się nagle na plecy. Sprawia, że się chwieję, że się gubię, jestem ogłuszony. Że się sprzeciwiam. Krzyż nieoczekiwany, absurdalny, niezastużony, okrutny, obmierzły. W najmniej odpowiednim momencie. Krzyż, który sprawia, że krzyczę: dlaczego spotkało to właśnie mnie? Wiem, czym jest mój krzyż. Wiem, ile waży. Wiem, jaki jest szorstki.

Nie ma znaczenia kształt krzyża, który przygniatał Jego porane przez biczowanie, plecy. To był jedynie „znak” ciężaru, który ciążył Mu na sercu. W Jezusie łączą się bóle i niepokoje wszystkich ludzi. Cierpienia całej ludzkości tworzą bryłę w Jego sercu. I na Jego krzyż spada nieznośny ciężar mojego krzyża. Nieznośny ciężar miliardów ludzi.

Oto człowiek, który niesie ból nas wszystkich, swoich braci. Żadne ukryte cierpienie ostatniego z ludzi nie jest Mu obce. Oto człowiek. Jego ciało staje się niezmiernym kontynentem ludzkiego bólu. Żadne cierpienie nie jest bezużyteczne. Żadne cierpienie nie zostanie pominięte. Dlatego krzyż Jezusa jest tak ciężki. Kiedyś Hiob uderzył pięściami: „Mówić chcę z Wszzechmogącym”, „skarżył się będę u Boga”.

Ja również będę się skarżył u Boga. Ja również będę ponaglał Go moimi : dlaczego? Dlaczego krzyczy operowany? Dlaczego dzieci umierają z głodu? Dlaczego niektórzy starzy ludzie są rozpaczliwie samotni? Dlaczego istnieje ta zżerana przez raka kobieta, która rozrywa pościel i krzyczy: Już nie mogę! Dlaczego niewinne ofiary bestialskiej przemocy ludzi? Dlaczego ta dziewczyna, która prosi o pomoc, znajduje jedynie ogólną pogardę? Dlaczego niekończące się bezsenne noce? Dlaczego tyle ludzi jest wykorzystywanych i poniżanych przez przepotęzną zachłanność niewielu? Dlaczego matka w Boże Narodzenie znajduje swoje roczne dziecko martwe? Dlaczego? Dlaczego niesprawiedliwość, ból niewinnych, oszczerstwa, rozszalały egoizm, wojny, rasowa nienawiść, oszpecone dzieci...?

Domagam się od Boga odpowiedzi. Bóg musi mi zdać rachunek. Bóg jest zobligowany udzielić mi wyjaśnień. Bóg musi się wytłumaczyć. Odpowiedź pada z ust Piłata. Jest to odpowiedź profetyczna, mimo że daje ją nędzny funkcjonariusz: Oto człowiek! Oto brat nieszczęścia. Bóg nie przyszedł, by wyeliminować ludzkie cierpienie. Nie przyszedł, aby zaprezentować nam uczonego traktat o cierpieniu. Nie przyniósł nam wyjaśnień. Zrobił coś więcej. Coś szalenie boskiego. Przyszedł podzielić, współuczestniczyć, wziąć na siebie cierpienie ludzi. Oto, czym jest krzyż. Jest znakiem, sakramentem

cierpienia ludzi, które Bóg przyjmuje, wkłada na swoje plecy. Jest straszną falą ludzkiego bólu, który przytłacza serce Boga. Na krzyżu Chrystusa o niczym się nie zapomina. Jest tam krzyż operowanego, tragedia zwolnionego z pracy, głód dzieci, rozpacz matek, zniechęcenie bezrobotnego, rozdarcie chorej na raka, samotność starca, wstyd opuszczonej, rżenie umierającego, dramat oszukanej dziewczyny. Są grymasy obłąkanego zamkniętego w izolatce. Bezsenne godziny. Smutek włóczęgi, rozpacz osoby przygniecionej niesprawiedliwością. Płacz człowieka, który już nie może. Męki fizyczne. Niepokoje moralne. Już nic się nie zgubi. Także w tym sensie prawdą jest, że Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co się zgubiło. Przyszedł szukać twego niepotrzebnego bólu. Znalazł go. Wziął go. Oto człowiek! Oto ten, który znosi, zabiera nasz niepokój.

Panie, czasami dręczy mnie zwątpienie, i nie potrafię zaufać Bogu. Tak często wchodzę w ciemność grzechu i błędę, szukając drogi. Chcę teraz, w tej chwili ciszy patrzeć na twój krzyż, i chcę słuchać twego głosu. Coraz bardziej rozumiem, że to Ty jesteś Drogą, i innej dla mnie nie ma. Nawet jeśli ta Droga prowadzi przez Krzyż, przez cierpienie, chcę żeby to była także moja droga. Ty swoją milczącą obecnością stale powtarzasz mi: Nie lękaj się. Ja zawsze jestem z tobą. Chcę Trwać przed Tobą, Panie... Zamknąć oczy i trwać nieruchomo, w uciszeniu. Stać przed Tobą, który jesteś tu, przede mną, nieskończony Boże Miłości. Teraz, w tym czasie ciszy chcę mówić do Ciebie językiem mojego serca, językiem miłości.

Znakiem tej miłości, a także przyjęcia i akceptacji krzyża w swoim życiu, przyjęcia swojego cierpienia w codzienności będzie cicha modlitwa przy krzyżu Chrystusa i dotknięcie Go z wiarą, tak jak kobieta cierpiąca na krwotok z wiarą dotknęła frędzli płaszcza Jezusa. Pocałunek złożony na drzewie krzyża niech będzie naszą modlitwą. Powierzmy Chrystusowi cierpienia nasze i tych, którzy są blisko nas.

Zabierzmy też ze sobą obrazek z deklaracją modlitewną za bliskiego nam chorego, lub kogoś kto cierpi anonimowo. Do końca Wielkiego Postu chcę codziennie modlić się tą krótką modlitwą. Całując twój krzyż chcę powiedzieć Ci Panie, że cię kocham. Może nie zawsze tak, jakbym tego chciał, ale kocham Cię!